



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

„BIULETYN OPINIE”

Nr 28/2010

Meksykanizacja Ameryki Łacińskiej

Marcin MAROSZEK

Warszawa, 25 sierpnia 2010 roku

Szacuje się, że 90% kokainy trafiającej na rynek amerykański przemycane jest obecnie korytarzem środkowoamerykańskim. Organizacja nowych szlaków przerzutowych na obszarze państw Ameryki Środkowej i ekspansja karteli meksykańskich na tamtejsze tereny doprowadzają do destabilizacji w regionie. Fala przemocy przelewa się z Meksyku na sąsiednie państwa, które do walki z narkobiznesem przygotowane są znacznie słabiej.

Z Karaibów do Meksyku i Ameryki Środkowej

Tak znacząca rola Ameryki Centralnej w przemyśle kokainy jest zjawiskiem nowym, do niedawna bowiem dominowały inne szlaki. Od lat 70. XX w. kolumbijskie kartele z Medellin i Cali używały przede wszystkim korytarza Karaibskiego, gdzie głównymi punktami pośrednimi były m.in. Haiti, Dominikana, Portoryko czy Jamajka. Stamtąd kokainę szmuglowano na południową Florydę. Sytuacja taka utrzymywała się do przełomu lat 80. i 90. XX w. Wówczas to wysiłki amerykańskich i kolumbijskich władz doprowadziły do likwidacji (na pewien czas) szlaku karaibskiego, a także wyeliminowania najważniejszego gracza na rynku, Pablo Escobara¹.

Naturalnym następstwem było zwrócenie się ku mało eksploatowanym, ale ogromnym możliwościom, jakie oferowała licząca ponad 3000 km granica meksykańsko-amerykańska. Udział Meksyku w przemyśle kokainy oraz innych narkotyków do Stanów Zjednoczonych stopniowo rósł w latach 90. ubiegłego stulecia. Wraz z nim wzrastała potęga karteli meksykańskich, które wyemancypowały się spod wpływów swych – silniejszych dotąd – kolumbijskich odpowiedników².

Jeszcze w 1999 r. przez korytarz Meksyk-Ameryka Środkowa transportowano niewiele ponad połowę (54%) całości kokainy szmuglowanej rocznie z Ameryki Południowej do Stanów Zjednoczonych. Był to wówczas obok Karaibów (43%) tylko jeden z dwóch głównych szlaków przerzutowych. W kolejnych latach jednak sytuacja uległa znacznym i szybkim zmianom: w 2000 r. stosunek ten zmienił się na 66% (Ameryka Środkowa/Meksyk) do 33% (Karaiby), w 2003 r. było to już 77% do 22%, by w kolejnym roku osiągnąć stosunek 90% do 10%, który to podział utrzymuje się z niewielkimi wahaniami do dziś³.

¹ United Nations Office on Drugs and Crime, *The Threat of Narco-trafficking in the Americas*, October 2008, s. 11, przez: http://www.unodc.org/documents/data-and-analysis/Studies/OAS_Study_2008.pdf.

² M. Maroszek, *Meksyk – państwo na skraju zapasici?*, BIULETYN OPINIE 7/2009, s. 5, przez: http://kwasniewskialeksander.pl/attachments/BIULETYN_OPINIE_Meksyk_panstwo_na_skraju_zapasci.pdf.

³ United Nations, Office on Drugs and Crime (UNODC), *Crime and Development in Central America. Caught in the Crossfire*, May 2007, s. 46, przez: <http://www.unodc.org/documents/data-and-analysis/Central-america-study-en.pdf>.

| Rok | Korytarze przerzutowe kokainy do USA (% rynku amerykańskiego) | | |
|------|--|---------|--------------|
| | Meksyk/Ameryka Środkowa | Karaiby | Bezpośrednio |
| 1999 | 54% | 43% | 3% |
| 2000 | 66% | 33% | 1% |
| 2001 | 72% | 26% | 2% |
| 2002 | 72% | 27% | 1% |
| 2003 | 77% | 22% | 1% |
| 2004 | 90% | 10% | <1% |
| 2005 | 88% | 12% | <1% |
| 2006 | 90% | 10% | <1% |
| 2007 | 90% | 10% | <1% |
| 2008 | 90% | 10% | <1% |
| 2009 | 90% | 10% | <1% |

Tabela 1⁴

Kartele meksykańskie i „efekt balonu”

Tak znaczny przyrost udziału korytarza środkowoamerykańskiego należy przypisać przede wszystkim działalności meksykańskich DTO's (*drug-trafficking organizations*), czyli karteli narkotykowych o zasięgu międzynarodowym. W ciągu ostatniej dekady znacząco umocniły one swą pozycję i stały się głównym graczem na rynku narkotykowym na zachodniej półkuli. Odkąd w 2006 r. nowo wybrany prezydent Meksyku, Felipe Calderon, uczynił walkę z narkobiznesem priorytetem swojej administracji, kartele meksykańskie znalazły się na szczycie listy problemów do rozwiązania rządu w Ciudad de Mexico⁵. Organizacje przestępcze znalazły się pod nieustającą presją i stanęły w obliczu kurczącego się obszaru, a zarazem możliwości działania. Wymusiło to na nich dostosowanie się do nowych warunków. Nieograniczone żadną zwierzchnią władzą czy takimi kwestiami, jak granice państwowe, bez problemu przeniosły część swojej działalności na kraje sąsiednie – kraje Ameryki Środkowej. Ten tzw. „efekt balonu” spowodował trwałe umocnienie się meksykańskich organizacji przestępczych w państwach ościennych, gdzie przede wszystkim organizują nowe szlaki przerzutowe narkotyków do Stanów Zjednoczonych⁶.

⁴ Na podstawie: UNODC, *Crime and Development in Central America*, National Drug Intelligence Center (NDIC), *National Drug Threat Assessment* (różne lata), UNODC, *World Drug Report 2010*, przez: http://www.unodc.org/documents/wdr/WDR_2010/World_Drug_Report_2010_lo-res.pdf.

⁵ M. Maroszek, *Trzy lata wojny Felipe Calderona z kartelami narkotykowymi*, przez: <http://kurier.diplomacy.pl/site/trzy-lata-wojny-felipe-calderona-z-kartelami-narkotykowymi-4>.

⁶ United States Department of State, Bureau for International Narcotics and Law Enforcement Affairs, *International Narcotics Strategy Report, Vol. 1, Drug and Chemical Control*, March 2010, s. 15.

Sprzyjające warunki

Było to o tyle łatwe, że region Ameryki Centralnej jest pod wieloma względami dogodnym środowiskiem dla rozwoju dobrze zorganizowanych grup przestępczych. Przemysł narkotyków był ważnym źródłem dochodów jeszcze za czasów wojen domowych w drugiej połowie XX w. – zarówno dla partyzantów, jak i lokalnych rządów. Słaba kondycja gospodarcza, wysokie bezrobocie i brak perspektyw rozwoju, zakorzeniona w społeczeństwie korupcja i związana z tym słabość wymiaru sprawiedliwości, rozpowszechnione posiadanie broni, lokalne brutalne gangi (*pandillas* i *maras*), liczne nielegalne lub zaimprovizowane „lotniska”, spokojne i dobrze ukryte zatoki, słabo strzeżone granice – wszystko to sprawia, że przy większym zainteresowaniu kluczowych graczy narkohandel w krajach środkowoamerykańskich od kilku już lat rozkwita.

Wiele obszarów, jak Park *Laguna del Tigre* w Gwatemali, *Mosquitia* w Hondurasie i Nikaragui, Półwysep *Darien* w Panamie jest ziemią niczyją, gdzie kartele narkotykowe mogą swobodnie operować nie będąc przez nikogo niepokojonym. Stanowią one doskonałą bazę przerzutową, służą jako stacja przeładunkowa, baza paliwowa dla samolotów i statków czy po prostu magazyn. Ponadto należy zauważyć, że liczna mniejszość honduraska, gwatemalska czy salwadorska w Stanach Zjednoczonych może stanowić doskonałą sieć kontaktów i dystrybucji narkotyków. W powiązaniu zaś z licznie przesyłanymi stamtąd pieniędzmi dla krewnych pozostałych w ojczyźnie, stanowi to doskonały mechanizm prania brudnych pieniędzy. Nie należy też zapominać o tak banalnej na pozór rzeczy, jak wspólnota językowa i kulturowa z dwoma najważniejszymi punktami na szlaku kokainowym – Kolumbią i Meksykiem, które wydatnie ułatwiają nawiązywanie kontaktów i współpracę.

Nowy trend – korytarz lądowy

Zgodnie z oceną *National Drug Intelligence Center (NDIC)* w amerykańskim Departamencie Stanu, w 2007 r. 90% kokainy zmierzającej do Stanów Zjednoczonych zostało przetransportowane korytarzem Ameryka Środkowa/Meksyk. Cały ten wolumen został jednak przeszmugłowany bezpośrednio drogą morską i lotniczą, według podziału: szlak pacyficzny – 69%, szlak atlantycki (zachodniokaraibski) – 21%. Przemysł narkotyków bezpośrednio przez ziemię państw środkowoamerykańskich praktycznie nie istniał (0%)⁷. Transporty jedynie przekraczały powietrzne lub morskie granice krajów pośrednich (a i to nie zawsze) i docierały bezpośrednio do Meksyku. W pewnych przypadkach organizowano przystanki, zasadniczo były to jednak transporty dalekobieżne i unikające bezpośredniego poruszania się po krajach Ameryki

⁷ National Drug Intelligence Center, U.S. Department of Justice, *National Drug Threat Assessment 2009*, December 2008, przez: <http://www.justice.gov/ndic/pubs31/31379/31379p.pdf>.

Środkowej. Od 2008 r. można jednak zaobserwować istotną zmianę w postaci rozwoju nieobecnego wcześniej przemytu korytarzem lądowym.

Choć szlaki lądowe istniały wcześniej, służyły wyłącznie do przemytu niewielkich ilości narkotyków. Z jednej strony ustalone połączenia dalekobieżne (morskie i powietrzne) na linii Kolumbia – Meksyk, a z drugiej słabo rozwinięta infrastruktura czy brak ustalonej sieci kontaktów i połączeń w Ameryce Środkowej zdecydowały prawdopodobnie o nieopłacalności tego korytarza. Skoordynowane akcje władz kolumbijskich, meksykańskich i amerykańskich w ostatnich kilku latach doprowadziły jednak do ograniczenia przerzutowości na dotychczasowych, tradycyjnych szlakach: morskim i lotniczym.

Meksyk m.in. zainstalował nowoczesny system kontroli radarowej oraz zmniejszył liczbę lotnisk mogących przyjmować loty z Ameryki Środkowej i Południowej. Kolumbia również zintensyfikowała kontrolę przestrzeni powietrznej. W efekcie rząd w Bogocie szacuje spadek ilości kokainy szmuglowanej drogą powietrzną na 90% w porównaniu z 2003 r.⁸ Analogiczna sytuacja ma miejsce odnośnie przemytu drogą morską – głównie dzięki intensywnej pomocy Stanów Zjednoczonych posiadających zaawansowany sprzęt i odpowiednie okręty. W 2008 r. marynarka meksykańska ogłosiła, że w ciągu poprzednich dwóch lat przemyt narkotyków drogą morską spadł o 60%.⁹ Według danych NDIC z 10 największych transportów narkotyków kiedykolwiek zgłoszonych (dane z grudnia 2008 r.) 5 zostało przejętych na obszarze Pacyfiku (mniej więcej w połowie drogi między Kolumbią a Meksykiem), a 2 na meksykańskim wybrzeżu. Co więcej, aż 4 z owych 10 transportów przejęto w samym tylko 2007 r.¹⁰

Działania władz wymusiły poszukiwanie nowych dróg przemytu kokainy. Zwrócono się ku naturalnemu łącznikowi Kolumbii z Meksykiem – lądowemu korytarzowi tworzonemu przez kraje Ameryki Środkowej. Oparte na nim szlaki lądowe, mimo że są stosunkowo nowym rozwiązaniem, odgrywają coraz ważniejszą rolę. Szlaki te utworzone zostały nie przez kartele kolumbijskie, ani gangi środkowoamerykańskie, lecz przez znacznie potężniejsze obecnie kartele meksykańskie, starające się nie dopuścić do spadku poziomu sprzedaży i dochodów.

Specyfika nowego korytarza

Wyjaśnić należy, że w kontekście przemytu narkotyków za terminem „korytarz lądowy” kryje się znacznie więcej niż tylko przemyt drogą naziemną. Zawiera on w sobie trzy rodzaje kanałów przemytu: przemyt po lądzie stałym, przemyt po wodach przybrzeżnych i przemyt

⁸ S. Meiners, *Central America: An Emerging Role in the Drug Trade*, przez: http://www.stratfor.com/weekly/20090326_central_america_emerging_role_drug_trade.

⁹ Ibidem.

¹⁰ *National Drug Threat Assessment 2009*, s. 66.

powietrzny krótkiego zasięgu. Każdy z nich jednak wymaga utrzymywania stałych baz, sieci kontaktów i połączeń na lądzie.

Przemyt lądem

Pierwszy z nich zawiera najbardziej oczywiste znaczenie „korytarza lądowego”, czyli po prostu transport drogą lądową. Wchodzi tu w grę wszelkie formy transportu: od pieszych przemytników, poprzez zwierzęta juczne, autobusy i pociągi, po własne pojazdy. Często jeden szlak przerzutowy łączy w sobie kilka z nich, aby tym trudniej było go zidentyfikować i zlikwidować. Śledztwa prowadzone w kilku krajach środkowoamerykańskich pozwoliły na odtworzenie kilku przykładowych szlaków wykorzystywanych przez meksykański kartel *Sinaloa*.

Jeden z nich przebiegał mniej więcej tak: ładunek narkotyków z Kolumbii dotarł (nieznaną drogą) do Panamy, stamtąd przez międzynarodowy punkt przekraczania granicy na Autostradzie Panamerykańskiej trafił do Kostaryki; przez kilka dni ładunek leżał w magazynie, by następnie zostać zabranym przez samochód, który poruszał się krajowymi autostradami; granicy z Nikaraguą nie przekroczone jednak tak, jak poprzedniej na oficjalnym przejściu, lecz w oddalonym, niestrzeżonym miejscu – konno i pieszo; w Nikaragui ładunek przewieziono na brzeg Jeziora Nikaragua, skąd na łodzi przetransportowany został na północne jego wybrzeże, a stamtąd znów ukryty w samochodzie trafił nad granicę z Hondurasem¹¹. Dalszy szlak przemytu nie jest znany, z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć można jednak, że z Hondurasu ładunek dostawał się do Meksyku i dalej do Stanów Zjednoczonych. Przykład ten obrazuje, jak skomplikowany jest łańcuch przemytu narkotyków, a zarazem jak trudno z nim walczyć¹².

Przemyt po wodach przybrzeżnych

Drugi z kanałów przemytu opartych na stałym lądzie to przemyt po wodach przybrzeżnych. Tradycyjne, długodystansowe transporty morskie między Ameryką Południową a Meksykiem wymagają dużych statków, które nie są zmuszone do tankowania po drodze, a jednocześnie są zdolne do przenoszenia wielotonowych ładunków kokainy. Do tego celu używane były najczęściej zwykle statki handlowe, kutry rybackie czy tzw. jednostki półzanurzalne (*self-propelled semi submersible*), ukrywające znakomitą większość statku pod wodą i utrudniające w ten sposób wykrycie go przez radary¹³. Transport po wodach przybrzeżnych oparty jest natomiast na niewielkich, ale szybkich jachtach i łodziach motorowych (tzw. *go-fast boats*). Co prawda mogą one przenosić znacznie mniejsze ilości narkotyków i wymagają częstego tankowania, ale posiadają też wiele zalet. Są niewidoczne dla radarów, trudne do zauważenia z daleka nawet w świetle dnia,

¹¹ S. Meiners, op. cit.

¹² Ibidem.

¹³ *Self-Propelled Semi-Submersible (SPSS) watercraft*, przez: <http://www.globalsecurity.org/military/world/para/spss.htm>.

a co najważniejsze – są bardzo szybkie. Na podróż z Kolumbii lub Ekwadoru do Meksyku, która kutrowi rybackiemu zajmuje nawet do 6 tygodni, *go-fast boats* potrzebują zaledwie 1-2 dni¹⁴.

Z powodu częstego tankowania, dla transportu po wodach przybrzeżnych charakterystyczne są krótkie odcinki z częstymi przystankami w ukrytych zatoczkach krajów Ameryki Środkowej. Jego rozwój jest w głównej mierze wynikiem opisanych wyżej utrudnień w bezpośrednim przemyśle morskim. W pewnym stopniu jest to prawdopodobnie również odzwierciedleniem dążeń karteli do skrócenia zbyt rozciągniętych linii transportowych. Podkreślić należy, że w wielu przypadkach transport po wodach przybrzeżnych jest połączony z przemysłem lądowym i stanowi jedną z części większego szlaku przerzutowego¹⁵.

Przemyt powietrzny krótkiego zasięgu

Trzecim sposobem jest przemyt powietrzny krótkiego zasięgu. Analogicznie do transportu po wodach przybrzeżnych, chodzi o loty niewielkimi jednostkami na krótkie odcinki. Samoloty lądują zwykle w jednym z krajów Ameryki Środkowej, gdzie albo następuje przeniesienie ładunku na inny środek transportu (samochód, łódź), albo organizowany jest kolejny krótki lot – do innego kraju środkowoamerykańskiego lub już bezpośrednio do Meksyku. W ciągu ostatnich lat kilka niewielkich samolotów wypełnionych kokainą rozbiło się lub zostało przejętych w większości krajów środkowoamerykańskich.

Rozwojowi lotniczego kanału przerzutowego sprzyja bardzo słabe wyposażenie regionalnych sił lotniczych, brak odpowiedniego monitoringu przestrzeni powietrznej, rozległe niestrzeżone obszary oraz liczne improwizowane lotniska. Szacuje się, że w samej Gwatemali jest ich niemal 500¹⁶. Jak opisał to po swej podróży do Gwatemali były specjalista ds. zachodniej hemisfery w amerykańskim Departamencie Stanu: „Niewiele ludzi zamieszkuje Petén [*region na północy Gwatemali – przyp. autora*], rozległy, przez nikogo niezarządzany obszar i samoloty przylatują tam często pod osłoną nocy, aby wylądować na prymitywnych pasach oświetlonych światłami samochodów. Albo załoga po prostu rozbija samolot na otwartym polu, zabierają kokainę i opuszczają wrak. Lecąc nad regionem widziałem liczne zaimprovizowane pasy i dziesiątki wraków rozrzuconych po gluszy”¹⁷.

Każdy z omówionych kanałów przerzutu rządzi się swoimi prawami, wszystkie jednak mają zasadnicze części wspólne: 1) środki transportu (pojazd, motorówka czy mały samolot)

¹⁴ S. Meiners, op. cit.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ H. Brands, *Crime, Violence, and the Crisis in Guatemala: a Case Study in the Erosion of the State*, May 2010, s. 15, przez: <http://www.strategicstudiesinstitute.army.mil/pdffiles/PUB986.pdf>.

¹⁷ S. Johnson, *Guatemala's Drug Crime Challenge: How We Can Help it Cope*, Testimony before the House Committee on Foreign Affairs, Subcommittee on the Western Hemisphere, June 9, 2009, przez: foreignaffairs.house.gov/111/joh060909.pdf.

pozwalają na transport stosunkowo niewielkich ilości narkotyków (z reguły kilkaset kilogramów); 2) mniejszy ładunek oznacza częstsze transporty, ale jednocześnie w wypadku przejścia go przez władze – mniejsze straty; 3) częstsze transporty, liczne przystanki i bazy (do przeładunku, zatankowania etc.) wymagają utrzymywania rozwiniętej, trwałej sieci komunikacyjno-transportowej i *ergo* stałej obecności meksykańskich karteli narkotykowych w regionie. Z tym ostatnim punktem zaś wiąże się ich oddziaływanie na miejscowe społeczności, bezpieczeństwo, a nawet funkcjonowanie państwa.

„Meksykanizacja” Ameryki Środkowej

O ile przemysł morski i lotniczy nie miały aż takiego bezpośredniego przełożenia na sytuację wewnętrzną krajów środkowoamerykańskich, o tyle budowa sieci przerzutowej w korytarzu lądowym, czyli na ich terenie, wyraźnie dała znać o sobie. Jest to widoczne zwłaszcza we wzroście przemocy w tych państwach i pogarszającej się ich sytuacji wewnętrznej.

Szlaki przerzutowe w regionie organizowane są przede wszystkim przez dwa kartele meksykańskie: *Sinaloa* oraz *Los Zetas* (byłe zbrojne ramię kartelu *Gulf*, a od niedawna samodzielny DTO's). Zdaniem instytutu STRATFOR, najbardziej rozwiniętą sieć w Ameryce Środkowej posiada ten pierwszy¹⁸. Utworzył on m.in. rozległy szlak przerzutowy z Panamy do Salwadoru oraz silną sieć komórek w Hondurasie. *Los Zetas* natomiast szczególnie silny przyczółek zorganizowali w Gwatemali, skąd udalo im się w dużej mierze wyprzeć wrogich *Sinaloa*. Obydwa kartele czasami współpracują z lokalnymi organizacjami przestępczymi, a czasem z nimi walczą. Dochodzi do tego również rywalizacja między nimi samymi o strefy wpływów w regionie. Jeśli nałożymy na to wszystko jeszcze działania organów państwowych, dla których wojna z narkobiznesem jest jednym z najwyższych priorytetów, powstaje matryca nieustannej walki i przemocy.

W marcu 2008 r. w miejscowości Zapaca (Gwatemala) w bitwie między *Los Zetas* a miejscowym gangiem zginęło 11 osób. W listopadzie tego samego roku, przy granicy gwatemalsko-meksykańskiej, w miasteczku Huehuetenango w analogicznej walce zabitych zostało 17 osób, a wymiana ognia była tak mocna, że wezwane policja i wojsko czekały, aż strony same się wykończą¹⁹. Są to objawy sytuacji zbliżonej do tej, jaka ma miejsce w Meksyku, gdzie każdy rok przynosi coraz więcej ofiar²⁰. Nic więc dziwnego, że np. władze gwatemalskie mówią już wprost o „meksykanizacji” ich kraju²¹.

¹⁸ S. Meiners, op. cit.

¹⁹ Guatemala Human Rights Commission / USA, *Drug Trafficking in Guatemala*, przez: <http://www.ghrc-usa.org/Publications/NarcoTraficofactsheet.pdf>.

²⁰ M. Maroszek, *Trzy lata wojny Felipe Calderona...*

²¹ H. Brands, op.cit., s. 19.

Termin „meksykanizacja” życia publicznego krajów Ameryki Środkowej służy nie tylko zobrazowaniu nowych, negatywnych zjawisk w regionie, gdzie meksykańskie DTO’s coraz silniej zaznaczają swą obecność, ale można go również interpretować dosłownie. Wszak to te same kartele meksykańskie, które zdestabilizowały sytuację w Meksyku, obecnie czynią to w państwach sąsiednich. Podkreślić jednak trzeba, że dla każdego z karteli znacznie ważniejsza jest walka o wpływy i przetrwanie w swoim rodzimym kraju, i to tam właśnie kierują gro swoich pieniędzy, ludzi i wysiłków. Kraje środkowoamerykańskie, choć coraz ważniejsze, są dla nich pobocznym teatrem działań, co przejawia się chociażby w częstszym stosowaniu korupcji niż otwartej walki, jako narzędzi budowy wpływów. Wydaje się, że sytuacja taka utrzyma się dopóty, dopóki kartele meksykańskie pozostaną tak silnie zaangażowane w samym Meksyku lub zostaną znacząco osłabione. To z kolei prowokuje pytanie o możliwy scenariusz rozwoju wydarzeń w Ameryce Środkowej w przypadku, jeśli kartele nie zostaną pokonane, a wymierzona w nie ofensywa w Meksyku ustanie. Odpowiedź na tak postawione pytanie nie wróży dobrze żadnemu krajowi od Gwatemali po Panamę. Nawet bowiem obecna, ograniczona jeszcze aktywność meksykańskich DTO’s w regionie przynosi krwawe żniwo – co m.in. ma odzwierciedlać termin „meksykanizacja”.

Owa „meksykanizacja” państw środkowoamerykańskich sprawiła, że region, który nie otrząsnął się jeszcze z przemocy okresu wojen domowych doświadcza jej kolejnej fali. Ze średnią 33 zabójstw na 100 000 mieszkańców Ameryka Środkowa jest regionem o największej przemocy na świecie²² i znacząco wyprzedza w tej niechlubnej kategorii Meksyk (25 zabójstw na 100 000 mieszkańców), uznawany przez niektórych za państwo upadłe ([BIULETYN OPINIE Meksyk państwo na skraju zapaszi.pdf](#)). Choć wszystkie kraje środkowoamerykańskie doświadczają wzrostu przemocy, można zauważyć wyraźny podział na spokojniejsze Panamę, Kostarykę i Nikaragwę oraz bardziej gwałtowne Gwatemalę, Salwador, Honduras i Belize. W latach 2003-2008 w samych tylko Gwatemali, Hondurasie i Salwadorze zginęło 79 000 osób²³. Gwatemala jest sparaliżowana przez trawiącą ją przestępczość, zagrożone są nawet instytucje państwa. Salwador z kolei jest krajem o największej liczbie zabójstw w regionie (65 osób na 100 000 mieszkańców) i co gorsza, najszybszym jej przyroście.

²² B. Finlay, *WMD, Drugs, and Criminal Gangs in Central America: Leveraging Nonproliferation Assistance to Address Security/Development Needs With UN Security Council Resolution 1540*, przez: http://www.humansecuritygateway.com/documents/STIMSON_WMD_Drugs_CriminalGangs_CentralAmerica.pdf.

²³ PNUD, *Informe Sobre Desarrollo Humano para America Central 2009-2010*, s. 68, przez <http://www.idhac-abrirespaciosalaseguridad.org/documentos/informe.pdf>.

Nie trudno zauważyć, że kraje Ameryki Środkowej z narkobiznesem radzą sobie dużo gorzej niż Meksyk. Wynika to z prostego faktu, iż do walki tej były i są znacznie gorzej przygotowane.

Geneza przemocy

Kartele meksykańskie, kiedy w zmasowany sposób wkroczyły na środkowoamerykańską scenę przestępczą, nie zastały tam rzecz jasna próżni. W krajach Ameryki Środkowej istniało od dawna kilka rodzajów organizacji przestępczych trudniących się również handlem narkotykami: *pandillas* – lokalne gangi, zajmujące się stosunkowo mało znaczącymi operacjami, w tym rozprowadzaniem narkotyków; *maras* – znacznie większe, lepiej zorganizowane gangi, mające często komórki w kilku krajach, zajmujące się nie tylko handlem, ale i przemytem narkotyków, a także broni oraz ludzi (najpotężniejsze i najbardziej znane to *Mara Salvatrucha* oraz *Barrio 18*); w przypadku Gwatemali wyróżnić można jeszcze *poderes ocultos*, czyli prominentnych biznesmenów, urzędników, wojskowych, polityków tworzących przestępcze siatki zajmujące się wszelką nielegalną działalnością i dążące do osłabienia lub nawet podporządkowanie sobie państwa²⁴. Dodać do tego należy wreszcie potężne międzynarodowe kartele narkotykowe, czyli tzw. DTO's. W przeszłości to kartele kolumbijskie miały silniejsze powiązania z Ameryką Środkową, w ostatnich latach jednak kontrolę nad przemytem narkotyków w regionie przejęły potężniejsze kartele meksykańskie.

Tak rozwinięta sieć przestępcza w regionie ma swoją genezę w wielu czynnikach: uwarunkowaniach gospodarczych, wykluczeniu społecznym, dekadach przemocy czasów wojen domowych czy łatwym dostępem do broni. Szacuje się, że w 2005 r. na ówczesnych 40 milionów mieszkańców Ameryki Środkowej w obiegu były 2 miliony sztuk nielegalnej broni²⁵. Jest to z jednej strony wynik wojen domowych i nie do końca udanego rozbrojenia lokalnych grup paramilitarnych i partyzanckich, a z drugiej – łatwego dostępu do broni, której dostawę zapewniają m.in. skorumpowani wojskowi. Obecnie jednak pierwszorzędny jej dostawcą są Stany Zjednoczone, gdzie legalnie zakupiona broń palna jest szmuglowana do Meksyku i dalej – krajów środkowoamerykańskich. Często odbywa się to na zasadzie barteru – kokaina za broń. Jest to zatem ruch obustronny: popyt i podaż na narkotyki oraz broń nawzajem się uzupełniają. Można zaryzykować stwierdzenie, że obecnie handel bronią i narkotykami w regionie są w zasadzie nierozzerwalnie związane. W obu przypadkach obszar na styku podaży i popytu – czyli Ameryka Środkowa – jest poszkodowany. Kartele meksykańskie czy lokalne *maras* posiadają

²⁴ H. Brands, op.cit., s. 19.

²⁵ B. Finlay, op. cit., s. 7.

często wysokiej jakości nowoczesną broń amerykańską, w starciu z którą stare uzbrojenie miejscowej policji, a nawet wojska nie ma szans.

Korupcja

Jednym z największych problemów krajów środkowoamerykańskich jest wszechobecna korupcja. Tradycyjnie zakorzeniona w społeczeństwach tych państw, stanowi doskonałą pożywkę dla rozwoju wszelkiej przestępczości, a poprzez obecność na najwyższych szczeblach władzy torpeduje większość wysiłków skierowanych przeciwko zorganizowanym grupom przestępczym. Kartele narkotykowe są tego świadome i doskonale wykorzystują to narzędzie. Świadczą o tym chociażby liczne przypadki prominentnych urzędników oskarżonych o współudział w handlu narkotykami: w listopadzie 2005 r. aresztowano szefa gwatemalskiego biura do walki z narkotykami²⁶, w sierpniu 2008 r. dwóch zastępców szefa policji w Salwadorze²⁷, w marcu 2010 r. aresztowano szefa gwatemalskiej policji i szefa tamtejszego biura do walki z narkotykami²⁸. A to tylko czubek góry lodowej, która z kolei tworzy zaledwie niewielką część aparatu korupcyjnego w państwach Ameryki Środkowej.

Prominentne osobistości są ważne, lecz nie najważniejsze. Skorumpowani są urzędnicy każdego szczebla i wszystkich organizacji: wojsko, policja, prokuratura, sędziowie, straż więzienna, lokalne władze, burmistrzowie, straż graniczna, obsługa lotnisk, firmy kurierskie. To właśnie korupcja na niższym szczeblu, zwłaszcza na odległych terenach wiejskich, gdzie koncentrują się szlaki przerzutowe, jest najistotniejsza w codziennym przemyśle narkotyków. Wystarczy, że lokalny burmistrz przymknie oko na położony na obrzeżach jego jurysdykcji wykarczowany płaski pas ziemi, oficer policji powiadomi o planach swoich zwierzchników, a strażnik graniczny nie zainteresuje się częstym przekraczaniem granicy przez te same osoby. W Gwatemali, w samym 2008 r., aresztowano 1000 oficerów policji w związku z oskarżeniami o korupcję, a – jak ocenia ambasador gwatemalski w Meksyku – „w niektórych regionach kraju kooperacja władz lokalnych z przestępczością zorganizowaną jest faktem”²⁹. Niskie płace i brak perspektyw z jednej strony oraz możliwość łatwego i dużego zarobku z drugiej tworzą sytuację, w której trudno nie ulec pokusie. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że np. PKB Hondurasu wynosi 12 miliardów USD, a dochód meksykańskich karteli z narkohandlu szacowany jest na 20

²⁶ *Endurance of Corruption Shakes Guatemala Anew*, przez: <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/03/10/AR2006031001928.html>.

²⁷ *El Salvador's police chief resigns over corruption claims*, przez: <http://www.abc.net.au/news/stories/2008/08/24/2344780.htm>.

²⁸ *Guatemala's Police Chief Arrested for Alleged Drug Ties*, przez: <http://laht.com/article.asp?ArticleId=353114&CategoryId=23558>.

²⁹ *Zetas ganan terreno en suelo guatemalteco*, przez: <http://www.eluniversal.com.mx/nacion/164187.html>.

miliardów USD rocznie, będziemy mieli pogład skali problemu³⁰. Należy ponadto uwzględnić fakt, iż „ofercie” organizacji przestępczych odmówić jest tym trudniej, że stoi za nią wymierne niebezpieczeństwo utraty życia.

Słabość instytucji państwowych

Jeśli nie zadziała kuszenie pieniędzmi, zadziała groźba. Kiedy trzeba, kartele meksykańskie bądź ich lokalni egzekutorzy potrafią być brutalni i nie wahają się zaatakować nikogo. Podczas kampanii prezydenckiej w Gwatemali w 2007 r. zamordowanych zostało 50 działaczy politycznych i kandydatów do parlamentu³¹. W lutym 2007 r. trzech salwadorskich polityków zostało zatrzymanych przez policję na obrzeżach stolicy Gwatemali. Byli torturowani, a następnie zostali zamordowani – przez tych samych skorumpowanych, gwatemalskich „stróżów prawa”. W 2009 r. o zlecenie zbrodni oskarżony został inny salwadorski polityk, którego ofiary posądzały o współudział w przemyśle narkotyków³². W kwietniu 2009 r. przemytnicy zorganizowali zasadzkę na gwatemalskich agentów antynarkotykowych, w której zabili pięciu z nich³³. To tylko przykład bezkompromisowego funkcjonowania narkobiznesu. Jeśli kogoś nie da się przekupić, te i tym podobne zdarzenia sprawiają, że z zastraszeniem zazwyczaj nie ma problemu. Tych najbardziej odpornych po prostu się eliminuje.

Bezkarność organizacji przestępczych, ich niezachwiana niemal potęga oraz wszechogarniająca korupcja są wynikiem słabych instytucji państwowych. Nowe, demokratyczne instytucje, jakie ukształtowały się na przełomie lat 80. i 90. XX w., zostały w większości zbudowane na starych fundamentach, gdzie korupcja i przestępczość były czymś zwykłym. W wielu przypadkach najwyższe stanowiska w państwie są od lat lub dekad kontrolowane przez te same grupy interesu. Wobec fatalnej sytuacji gospodarczej regionu, zmiana tego stanu rzeczy była jak dotąd niemożliwa. Brak funduszy w państwowych skarbcach, odpowiednich inicjatyw na szczeblu rządowym i lokalnym, brak adekwatnych międzynarodowych programów pomocowych skutkują brakiem perspektyw rozwoju społeczno-gospodarczego dla młodzieży. W efekcie poszerzają one szeregi *pandillas* lub *maras* i napędzają spiralę przemocy.

Sily bezpieczeństwa, gwarant pokoju i rządów prawa w „normalnych warunkach”, w Ameryce Środkowej często nie są w stanie wywiązywać się ze swoich zadań. Powiązanie z reżimami autorytarnymi minionych lat, korupcja – zarówno wśród szeregowych żołnierzy, jak i na najwyższych szczeblach armii – oraz przestarzałe uzbrojenie nie pozwalają im działać efektywnie, ani uzyskać pełni zaufania społeczeństwa. Nawet liczebność nie jest argumentem sił

³⁰ B. Finlay, op. cit., s. 12.

³¹ *Crime-ridden Guatemala divided in presidential vote*, przez: <http://www.reuters.com/article/idUSN03610855>.

³² *Drug Trafficking in Guatemala*.

³³ *Ibidem*.

bezpieczeństwa. Gwatemala posiada ok. 15 000 żołnierzy i 20 000 policjantów, a liczbę samych *mareros* w tym kraju szacuje się na 14 000 osób³⁴.

Dodać należy, że przemysł narkotyków przez kraje środkowoamerykańskie odciska piętno także na wysokości ich spożycia w regionie, która systematycznie rośnie. Szacuje się, że nawet 10% całości przemyconej kokainy zostaje w krajach tranzytu do wewnętrznej konsumpcji³⁵. Pomijając bezpośrednie tragiczne efekty przemocy związanej z rozkwitem narkobiznesu w Ameryce Środkowej, istotny jest również długoterminowy efekt, jaki przyniesie ona gospodarkom regionu – dalszą stagnację i brak rozwoju społeczno-ekonomicznego. Jeśli nie zostanie to powstrzymane, błędne koło biedy i przemocy będzie napędzać się dalej.

Wnioski i perspektywy

- Wojna, jaką meksykański prezydent Calderon wypowiedział tamtejszym kartelom narkotykowym, przelewa się na państwa sąsiednie. Wobec presji w Meksyku oraz ograniczenia tradycyjnych szlaków przemytu narkotyków, meksykańskie DTO's przenoszą część swojej działalności do krajów Ameryki Środkowej. Z powodu uwarunkowań społecznych, gospodarczych i politycznych kraje środkowoamerykańskie stanowią bardzo podatny grunt dla rozwoju narkobiznesu.
- Choć działania karteli meksykańskich w regionie są jeszcze stosunkowo ograniczone, ich skutki są już odczuwane w większości państw regionu w postaci narastającej fali przemocy. Jest ona wynikiem walki wielu różnych sił: samych karteli meksykańskich ze sobą, z lokalnymi organizacjami przestępczymi oraz z lokalnymi władzami.
- Wzrost przemocy i intensyfikacja przemytu narkotyków zauważalne są we wszystkich krajach regionu, najbardziej dotyczą jednak Gwatemali, Honduras, Salwadoru i – w nieco mniejszym stopniu – Belize. Szczególnie ciężko doświadczana jest Gwatemala, gdzie instytucje państwa są wyjątkowo słabe. W 2008 r. zostało tam zabitych 6200 osób, co w porównaniu z liczbą mieszkańców daje statystyki znacznie gorsze niż w Meksyk lub Kolumbii³⁶. Analogia do fali przemocy trawiącej Meksyk oraz fakt, że to tamtejsze DTO's zalewają kraje środkowoamerykańskie, doprowadziły do powstania terminu „meksykanizacji” Ameryki Środkowej. Jeśli nie zostanie ona powstrzymana, a wymierzona w kartele ofensywa w Meksyku ustanie, można spodziewać się większej aktywności

³⁴ H. Brands, op. cit., s. 32.

³⁵ Ibidem, s. 28.

³⁶ Council on Hemispheric Affairs (COHA), *Guatemala – Central American Crime Capital*, przez: <http://www.coha.org/guatemala-%e2%80%93-central-american-crime-capital/>.

meksykańskich DTO's w regionie, a tym samym eskalacji przemocy i destabilizacji tamtejszych słabych państw.

- Rozkwit narkohandlu i wzrost przemocy utrwalają zacofanie gospodarcze regionu. Jak szacuje *Inter-American Development Bank*, gdyby poziom zabójstw w krajach Ameryki Łacińskiej był zbliżony do średniej światowej, ich PKB byłby wyższy o 25%. Zacofanie gospodarcze zaś ułatwia dalszy rozwój przestępczości.
- Aby przerwać to błędne koło, niezbędne są: aktywna pomoc środowiska międzynarodowego i koordynacja regionalnych działań antynarkotykowych. Podobnie jak *Plan Kolumbia* przyniósł po części przeniesienie upraw koki z Kolumbii do Peru i Boliwii, tak ofensywa antynarkotykowa w Meksyku doprowadziła do przeniesienia części działań karteli do krajów Ameryki Środkowej. Jedynym skutecznym rozwiązaniem wydaje się międzynarodowa kooperacja wszystkich podmiotów znajdujących się w kręgu działań narkobiznesu. Współpraca państw środkowoamerykańskich zaś może być efektywna i wymierna jedynie w wypadku uzyskania znacznie większej pomocy od innych podmiotów. Wydaje się, że kluczową rolę powinny odgrywać tu Stany Zjednoczone, jako największy na świecie konsument narkotyków.
- *Plan Merida*, czyli trzyletni program pomocowy do walki ze zorganizowaną przestępczością – w tym zwłaszcza narkobiznesem – dla krajów Ameryki Środkowej i Meksyku, wprowadzony w życie w czerwcu 2008 r. okazał się całkowitym niewypałem. Jak dotąd w jego ramach przekazany został zaledwie niewielki procent z obiecanych 1,3 miliarda USD – i tak śmiesznej kwoty w porównaniu z 20 miliardami USD uzyskiwanymi rocznie z narkohandlu przez meksykańskie kartele. Niezbędna jest nowa, znacznie większej skali inicjatywa, która realizowana będzie w ścisłej współpracy ze wszystkimi krajami regionu. Jej nieodłącznym elementem musi być nie tylko zwalczanie karteli narkotykowych, handlu bronią czy korupcji, ale również aktywna praca u podstaw wśród społeczeństw regionu, ich edukacja i stwarzanie im możliwości rozwoju społeczno-ekonomicznego.

* * *

Marcin Maroszek – Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwent stosunków międzynarodowych w Katedrze Amerykanistyki i Mass Mediów Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z obszarem Ameryki Łacińskiej oraz polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Tezy przedstawiane w „Biuletynie OPINIE” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl